Numer 13. Lwów dnia 17. Stycznia 1871 — Wtorek. Rok III.

**Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych**

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

# UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

*(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)*

*Lwów, 16. stycznia.*

(Z delegacyi. — Program ministeryalny. — Sympatye Czechów dla Moskwy).

W sobotę skończyły się obrady delegacyi austryackiej nad budżetem wojennym; tak „ordinarium,“ jakoteż i „extraordinarium“ uchwalono podług wniosków większości wydziału budżetowego, a zatem ze znacznemi okrojeniami. Centraliści odnieśli najzupełniejsze zwycięztwo, powinniby się cieszyć — niestety, wiedzą aż nadto dobrze, że zwycięztwo to w całem znaczeniu efemeryczne, niezadługo już zatarte zostanie stanowczą klęską. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że rezultat głosowania delegacyj węgierskich będzie wprost przeciwnym uchwałom centralistycznej większości, a gdy w skutek tego przyjdzie do wspólnego posiedzenia, głosy mniejszości delegacyi przedlitawskiej doliczone do węgierskich, dadzą tak imponującą większość wnioskom ministra wojny, że klęska centralistow będzie zupełna. *Neue freie Presse* pieni się formalnie ze złości; sojusz Węgrów z Polakami w sprawie budżetu wojennego, odbiera jej kompletnie równowagę umysłu. W piątek poświęciła osobny artykuł Galicyi, w którym radzi rządowi, by oparłszy się na ludzie wiejskim, zmusił *par force* Polaków do bezwzględnego uznania konstytucyi grudniowej, by zaprowadził bezpośrednie wybory i językowi niemieckiemu oddał napowrót utracone w szkole i urzędzie prawa. Nigdyśmy nie byli w wątpliwości co do właściwych zamiarów pp. centralistów względem nas, dlatego sam fakt doradzania represaliów wcale nas nie dziwi; śmieszy nas jeno niewymownie owe bezsilne miotanie się kliki w chwili, gdy takowa najzupełniej jest już zdyskredytowaną u góry i u dołu.

Podobnie jak nam w piątek, dostało się Węgrom w niedzielę. I przeciw nim wyprowadzono cały arsenał pocisków, między innemi zarzut kłamanego patryotyzmu austryackiego. „My wiernokonstytucyjni mamy monopol patryotyzmu, krzyczy na całe gardło żydowsko-liberalny organ centralistów, jakiem prawem ośmielacie się wy chcieć dobra monarchii, wy rodacy Klapki i Türra!“ Po inwektywach takich następują słowa pochwały dla lewicy węgierskiej, jak wiadomo przeciwnej uzbrojeniom, a nareszcie przestroga dla deakistów, by nie głosowali za wnioskami rządowemi, bo stracą kredyt w kraju. Strachy na Lachy!

W sprawie przesilenia ministeryalnego mamy dziś do zanotowania głos półurzędowej *Bohemii*. Dziennik ten pisze, że hr. Potocki nie prędko jeszcze ustąpi, chociaż się o to sam najusilniej stara. Najprawdopodobniej mająca się w połowie lutego zebrać Rada Państwa zastanie go jeszcze prezydentem gabinetu. Zdaje się że nawet nie zajdą zmiany osób w gabinecie hr. Potockiego. Razem z prezydentem, utrzymuje się jego program, a pod takiemi okolicznościami nie można nawet przypuszczać by który z menerów wiernokonstytucyjnyyh chciał zająć miejsce pp. Taaffego, Tschabushnigga, Holzgethana, Petriny lub Stremayra. Czysto parlamentarne ministerstwo jest obecnie niepodobieństwem, bo gdyby takowemu oddano ster rządów, to mniejszość składająca się z Polaków, Tyrolczyków i Słowieńców znów opuściłaby Radę Państwa, a pozostali w Izbie Niemcy nie byliby kompetentni do uchwał.

Program ministeryalny skreśla *Bohemia* w następujących słowach: Gabinet będzie dalej prowadzić dzieło osłabiania i przełamywania oporu przeciw Radzie Państwa. Środkiem po temu będą koncesye na rzecz właściwości krajów. Nasamprzód zamierza gabinet zadowolić Polaków, potem Tyrolczyków — a nareszcie Czechów, którzy izolowani, będą musieli zadowolić się tem, co rząd im ofiaruje. Co się tyczy opozycyi wiernokonstytucyjnych, ma hr. Potocki nadzieję osłabić ich większość, i doczekać się z czasem innej, gdy ustanie niedowierzanie i niecierpliwość.“ Ogłoszona w dodatku do czerwonej księgi nota hr. Beusta do hr. Chotka (patrz nr. wczorajszy *Unii*) podała pismom czeskim nową sposobność do objawienia osławionej sympatyi dla Moskwy. *Narod. Listy* karcą kanclerza za „impertynencye,“ których sobie w owej nocie miał pozwolić. Równocześnie głaszczą *Nar. Listy* Polaków nazywając ich „braćmi.“ Przyznamy się iż nie jest to wcale komplementem dla nas być braćmi tych, co się bratają z knutem!

## Głos dziejów.

(X***) W celu, by skuteczniej zawstydzić tych, którzyby radzi widzieć co rychlej utrwalone dzieło nieprawości w Rzymie i spieszą dziś już zwać Papieża „byłym władcą Rzymu, posiadaczem Watykanu“, (patrz „Gazeta Narodowa“ et comp.) uspokoić znów katolików lękliwego serca i małej wiary, podajemy tu szereg dat historycznych, wyjętych z pietnastu wieków roczników kościoła.

W r. 409 za panowania Pap. Innocentego I, Rzym był zdobyty przez Alaryka, króla Wizygotów.

W r. 455, za św. Leona Pap. Rzym był oblęgany przez Gemeryka, króla Wandalów.

W r. 466, za św. Hilarego Pap. miasto wieczne było zdobyte i zrabowane przez Ricimera, wodza Honoryusza i Walentyniana.

W r. 476, za czasów św. Symplicyusza, Rzym wzięty był przez Odoakra, wodza Herulów.

W r. 536, za św. Sylweryusza, Rzym został oblężony i zdobyty przez Belizaryusza.

W r. 546, za panowania Papieża Wigiliusza, Rzym znów został ofiarą chciwości i okrucieństwa Totyli, króla Ostrogotów.

W r. 555, za Pelagiusza Papieża, Rzym był oblężony i wzięty przez Naksisa, wodza Justyniana cesarza.

W r. 847, za czasów Leona IV, Watykan został napadnięty i zburzony przez Saracenów.

W r. 987, Papież Grzegorz V wzięty został w niewolę przez Krescencyusza, osadzony w zamku św. Anioła i trzymany tam w przeciągu 11 lat.

W r. 1084, św. Grzegorz VII Papież chroni się w zamku św. Anioła, prześladowany przez Henryka IV, cesarza Niemiec.

W r. 1347, za Klemensa V Papieża, rzeczpospolita ogłoszona w Rzymie przez Mikołaja z Rienzo, trybuna.

W r. 1453. za czasów papiestwa Mikołaja V, Stefan Procari staje się głową nowej rzeczypospolitej łacińskiej.

W r. 1527, Papież Klemens VII zamknięty i oblęgany jest w zamku św. Anioła, a Rzym złupiony przez wodza Burbona i wojsko cesarskie.

W r. 1796. za Piusa VI, Rzym i państwo kościelne zmienione są w rzeczpospolitą a Papież zostaje więźniem.

W r. 1809, Papież Pius VII uwięziony a Rzym wcielony do cesarstwa Francuskiego.

W r. 1848, Ojciec św. Pius IX zmuszony jest uciekać z Rzymu, aby ujść gwałtów i przemocy ze strony mazzinistów.

W r. 1870, tenże Papież Pius IX staje się więźniem renegata Wiktora Emanuela.

W szeregu wskazanych historycznych wypadków, nie wspominamy już wcale o cierpieniach poniesionych przez tylu świętych papieży, jak np. trzydziestu trzech papieżach męczennikach, o prześladowaniach Leona IV ze strony Normanów, Bonifacego VIII ze strony Filipa Pięknego itp.

Przytoczone dane wystarczą dla pokazania jak historya usprawiedliwiając z jednej strony wielkie słowo Bożego Mistrza: „Jeśli prześladowano Gospodarza, jakoż daleko więcej domowniki jego“, z drugiej znów stwierdza nieomylność Jego obietnic co do nieśmiertelności kościoła, tego niespożytego zastępu domowników Chrystusa — *Facta loquuntur. Et nunc reges intelligite!...*

Dorzucamy tu jeszcze kilka uwag zaczerpniętych z świeżo ogłoszonej w Wiedniu broszury pod tytułem: „*L'Empire et la royauté par un ancien diplomate français. Janvier 1871. Vienne.*“ Niewielka ta praca, bo zaledwo 42 str. licząca, zaleca się pod wielu względami. Jest to krótki przegląd polityki cesarza Napoleona III z dodatkiem niektórych uwag co do trwałości prawowitej monarchii we Francyi. Autor w następny sposób tłómaczy obecny upadek cesarstwa:

„...Cesarstwo upadło z innej przyczyny, a tą jest kwestya religijna. Napoleon I przywrócił był z razu katolicką wiarę, poczem nagle powziął myśl zreformowania kościoła, obalając doczesną władzę Stolicy Apostolskiej i chcąc sprowadzić papieża do stanowiska patryarchy Zachodu zależnego od zachodniego cesarza, przebywającego w Paryżu.

Marzenie to, które zdawało się już urzeczywistnionem na chwilę, skończyło się na powrocie papieża do kościelnego państwa w r. 1814 i wygnaniu Bonapartego na wyspę św. Heleny... Przedtem pisał on do ks. Eugeniusza, wicekróla włoskiego: „Klątwy starca nie wytrącą oręża z rąk naszych żołnierzy.“ Rychło jednak oręż ten wypadł z rąk ich — zmarzłych od mrozów Rosyi.

Ludwik Napoleon znów usiłował chytrością dokonać tego, o co się kusił przemocą Napoleon I. Podczas gdy głosił, iż nie stanie się nigdy wrogiem papieża, on już zamierzał zniszczyć jego władzę doczesną. Karbonaryzm włoski spodziewał się odeń zajęcia całej Italii i obalenia monarchii papieskiej. Powstrzymywany jednak przez opinię publiczną we Francyi, cesarz opierał się nieco, wahał, w końcu się znów poruszył, po upomnieniu Orsiniego. Włochy zostały wydarte z rąk prawowitych książąt.

## Kronika lwowska.

(Kłopoty kronikarza w ogóle a moje specyalnie — Wybór przedwyborczego komitetu do wyborów Rady miejskiej i groźna strike *Dziennika Polskiego*. — *Gazeta Narodowa, Dziennik Polski* i p. Jelecki tryumwirat rozczulającej pokory i bezinteresowności — Smutne aspekta karnawałowe i wypłynąć ztąd mogąca krzywda dla każdego sławnego dentysty, któryby jeszcze kiedyś do nas chciał zawitać. — Przedstawienie amatorskie i chwalebna czynność p. Neuperga nad zachowaniem neutralności Austryi. — Proroctwa i przepowiednie XIX stulecia i ich doniosłość historyczna. — Nekrolog ś. p. *Dziennika literackiego* — Drugi zeszyt *Przeglądu Lwowskiego*. — Komedya p. A U p. t Tromtadraci. — Noworoczny numer *Szczutka* i płonna zazdrość tego genialnego zresztą humorysty)

Nie wiem czy jest co pod słońcem niewdzięczniejszego, jak pisanie kronik — chyba może czytanie takowych. Czuję niestety cały ciężar zadania, jaki wziąłem na siebie, zadania — któremu nawet specyaliści tacy, jak kronikarz *Dziennika Polskiego*, nie zawsze sprostać zdołają. Pomagają oni sobie przynajmniej tem, że wolno im pisać o niczem. Ale cóż mam powiedzieć ja, któremu i ta ostatnia deska ratunku odjętą została oświadczeniem redakcyi, że pod żadnym warunkiem nie wolno mi pisać de lana caprina, tj. o demokratach lwowskich, dziennikarzach i radcach miejskich Nie pozostaje mi zatem nic innego jak tylko, albo z desperacyi powiesić się, przejechać się koleją czerniowiecką lub coś podobnego, albo też napisać kronikę. Ponieważ to drugie wydało mi się zawsze mniej rezykownem, niech więc szanowni czytelnicy, jeśli chcą, przypiszą to jedynie fałszywemu zapatrywaniu się memu na podobne kwestye — jeśli im powiem, że obrałem drugie. — Obym był obrał pierwsze! Byłbym był został męczennikiem kronikarstwa — a tak, to mi już sam kronikarz *Dziennika Polskiego* nic nie poradzi. Słuchajcie, co mówi do mnie:

> Tyś się, bracie musiał upić —
> Ja, co to mam dowcip taki,
> Że stom dał się już we znaki,
> Żebyś mógł go u mnie kupić — —
>
> Teraz piszę, bracie luby,
> Od pół roku takie duby:
> Że się dziwię nieraz sam,
> Gdzie to ja mój dowcip mam?...

Rozstrzygnąwszy moje hamletowsko-kronikarskie: być albo nie być, pzzystępuję teraz do b y ć t. j. do kroniki.

O ileż by łatwiejsze było zadanie moje, gdybym 15 dni pierwej rozpoczął był mój zawód kronikarski! Naprzód, byłbym miał sposobność skreślić krótki rys postępu cywilizacyi krajów galicyjskich, potem całej ludzkości wraz z monarchią przed- i zalitawską, a w końcu zaskarbić sobie fawor czytelników powinszowaniem nowego roku tym wszystkim przynajmniej, którzy nie posiadają kartki uwalniającej od powinszowań. Do tych bowiem, którzy takowe posiadają, podobnie jak ogień do kas wertheimowskich, nie przenika żadne powinszowanie. Lecz cóż? Minął nowy rok polski, nawet i ruski, i nie ma nadzieji, żeby prędzej jak za rok znów tak dogodna zdarzyła się sposobność. Muszę więc kontentować się sprawozdaniem z bieżących spraw grodu naszego. Hat man keine Ananas nicht, so frisst man Gurkensalat.

Naprzód więc, mimo groźnej s t r i k e Dziennika Polskiego i jego stronnictwa, reprezentowanego falangą 3 mężów, przyszedł do skutku pełny doniosłości wybór przedwyborczego komitetu do wyborów. Do miesiąca więc jest nadzieja że będziemy mieli nową radę miejską w ratuszu a stary nieporządek w mieście: „Inzwischen bleibt's beim alten.

Powtóre byliśmy w zeszłym tygodniu świadkami rozczulającej polemiki *Gazety Narodowej z Dziennikiem Polskim* o to, do której z obu redakcyi pierwej, należał świętej pamięci p. Jelicki pseudo Malicki. Z zadziwiającą skromnością odstępowały sobie oba te dzienniki nawzajem pierwszeństwo w zaszczycie posiadania wyżwspomnianego bohatera w gronie redakcyi swoich. Jest to zresztą tylko zbytek skromności, w której oba te organy celują, po prawdzie bowiem tak *Gazeta Narodowa* jak i *Dziennik Polski* z równem zupełnie prawem mogą kompetować o ten zaszczyt, przynależny ich godności i stanowisku.

A wreszcie pozostaje mi karnawał. Zapiski karnawałowe, jak się zdaje, będą w tym roku nader szczupłe, doszły nas bowiem wieści, że w najwyższych kołach towarzystwa lwowskiego powzięto już myśl, aby w tym roku naznaczonym tyloma klęskami bratniego nam narodu, wstrzymać się od wszelkich hałaśliwych zabaw karnawałowych. Chwalebne to przedsięwzięcie znajdzie zapewne poparcie i u reszty towarzystwa. Ale z drugiej znów strony szkoda karnawału! Ileż to zabawnych wiadomostek, ploteczek, komerażyków, zebrałoby się przy tej sposobności, aby zaczekać na nowego jakiego sławnego dentystę, u którego możnaby się ich pozbyć wraz z zepsutemi ząbkami!... Mój Boże! A tak rzadko zdarza się okazya wyprawienia nowego transportu z tym materyałem za granicę, — w kraju towar ten nadto już znany...— Ależ nie o tem mowa. Chciałem właśnie mówić o ostatniem przedstawieniu amatorskiem na korzyść jeńców francuskich. Dawno już żadne przedstawienie amatorskie nie wypadło tak świetnie pod każdym względem materyalnych owoców, jak i artystycznej wartości. *De amatoribus et amatricibus nil nisi bene*, powiada krytyk teatralny *Gazety Narodowej*, on, który przy przedstawieniu amatorskiem czytelni akademickiej, miesiąc temu wręcz przeciwnego był zdania! Tu rzeczywiście sentencya szanownego krytyka nie może jak tylko najzupełniejsze znaleźć zastosowanie. Sala teatralna przepełnioną była widzami rozmaitego kalibru, oprócz wojskowych, którym p. Neuperg, jak mówią, strzegąc zachowania neutralności Austryi, zakazał pójść na przedstawienie.

Tak więc od wojny austryacko-pruskiej, bylibyśmy zabezpieczeni. Co jeszcze bardziej nas uspakaja, to, to, że żaden z wielkich proroków, powstających teraz częściej jak za czasów szkół prorockich w Izraelu, także nic o niej nie wspomina. Co do mnie, wierzę święcie we wszystko, co przepowiadają. Ale pewien głęboki filozof zrobił to zagadkowe spostrzeżenie, że proroctwa te przepowiadają zawsze wiernie te rzeczy, które się już stały, w rzeczach zaś, mających dopiero nastąpić nie zawsze można się spuścić na nie. Dziwna rzecz!

Zapiski literackie niniejszej kroniki muszę rozpocząć od — nekrologu. W nocy z d. 31. grudnia 1870 na 1szy stycznia 1871, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności śp. *Dziennik literacki*. Przyznać mu trzeba, że w czasie długoletniej pielgrzymki swojej nie jedną literaturze oddał przysługę. Zostawał on przez czas jakiś pod egidą „redaktora dwóch dzienników“ i dobrze mu z tem było. W żalu po nim nieutuleni redaktorowie i współpracownicy szukają pomieszczenia

Opieka francuska wszakże zasłaniała papieża od ostatecznych zniewag. W przeciągu lat dziesięciu nasi ambasadorowie w Rzymie nużyli Piusa IX swojemi planami co do reformy kościoła i abdykacyi papieża. Oni zapewniali Piusowi IX wynagrodzenie pieniądzmi! Częstokroć też uzbrajali się w argumenta teologiczne dostarczane przez pewnych księży wątpliwej sławy. Powtarzano też powziętą od nich naukę, a jednocześnie śmiano się z tych improwizowanych teologów.

Konwencya wrześniowa uwieńczyła dzieło obłudy. Ludwik Napoleon i rząd włoski układali się z sobą o Piusie IX i państwie kościelnem. Uchwalono, iż za skinieniem Napoleona III, Wiktor-Emanuel wkroczy do Rzymu. Skinienie to nastąpiło. W ten sam dzień, w którym zniknęła chorągiew nasza w Civita-Vecchia, nasze wojsko złamane nad brzegami Renu, cofało się w nieładzie, a Napoleon, który szedł tam po to, by zapewnić tron synowi swemu, stracił wszystko. Upadek jego nędzniejszy o wiele od upadku Napoleona I, przeszedł wszelkie przewidywania.

Zaprawdę, ekskomunika nie przynosi szczęścia. Sumienie chrześciańskie przeczuwało już godzinę smutnego rozwiązania. Papież w przemowach i allokucyach swoich po stokroć powtarzał: „Póki wojsko francuskie strzeże bram Rzymu, cesarz i Francya niczego się obawiać nie mają.“ Biskupi francuscy wszyscy prawie powtórzyli te prorocze słowa w swoich listach pasterskich, a pisarze katoliccy wykładali je i przytaczali niemal codziennie. Tom cały możnaby zebrać z tych różnych świadectw.“

Następnie autor porównywając dzisiejsze militarne mocarstwa ze starożytnem państwem Cezarów, następne uwagi podaje do rozwiązania dyplomatom: „Sam tylko Kościoł katolicki wzbraniał się ukorzyć przed mniemanem bóstwem cesarstwa, i prześladowany był w przeciągu trzech stuleci. Czemuż Bóg chrześciański nie wszedł do panteonu do towarzystwa bogów i innych gotowych do jego przyjęcia? Cezar zapewniał Mu też samą swobodę i cześć jaką mieli inni bogowie!“ Były to **rękojmie** ze strony tych cesarzy i bogów przyznawane duchownej władzy kościoła!

„Napoleon I chciał też poddać kościoł karności ustaw świata. On więził Piusa VII. Ludwik Napoleon wyzuł Piusa IX z jego władzy doczesnej, a za pomocą teoryi **równouprawnienia** wyznań chciał ujarzmić kościoł. To mniemane bóstwo państwa jedną tylko wciąż spotyka przeszkodę: sumienie katolickie. Kościoł opiera się Cezarom, Napoleonom, i przeżywa ich. On zbawia nie tylko wiarę, ale i swobodę ludzką.“

---

## Wybory do Rady miejskiej.

Za parę dni przystąpi miasto nasze do wyboru nowej Rady, która będzie nową w całem tego słowa znaczeniu, bo będzie wybraną na podstawie nowych zasad, nowego statutu. Oczywiście chwila jest ważna, i dziwić się temu nie można, że wszystkie dzienniki wypisują szanownym wyborcom długie instrukcye, w rozmaite sposoby roztrząsają im sumienia i na różne strony nawracają serca, aby ich godnie do tak uroczystej przygotować chwili.

Odczytawszy tyle tych artykułów, szanowni wyborcy nie znajdą zapewne ochoty do poznania się jeszcze z jednym więcej. Dlatego zamiast artykułu zanosimy tylko jednę prośbę.

Radzą wszyscy, aby wybierać do Rady miejskiej samych ludzi znakomitych, głośnych. Otóż przeciwnie prosimy, raczcie wybierać samych ludzi małych, skromnych, niegłośnych, a jeżeli bez okrasy ludzi wielkich obejść się nie możecie, wybierajcie ich jak najmniej, najwyżej w tym stosunku, w jakim zwyczajnie do talerza kaszy dodaje się łyżka szwedów.

Prosimy o to z powodów następujących:

*Primo*. Takich ludzi wielkich szkoda do Rady miejskiej, gdzie nie mają sposobności zaaplikować odpowiednio wielkich swoich myśli i zasad.

*Secundo*. Szkoda Rady miejskiej dla takich ludzi wielkich, bo przy ich pomocy Rada ta, powołana do ważnych chociaż skromnych czynności, staje się najczęściej instytucyą bezużyteczną.

Ludzie wielcy i głośni chcą w Radzie miejskiej czynić rzeczy wielkie i głośne, a to właśnie wcale nie jest na swojem miejscu. Ludzie wielcy i głośni, mając swój wielki umysł wielkiemi zaprzątnięty rzeczami, nie mogą myśleć o rzeczach i sprawach małych, skromnych, o których wtedy nikt nie myśli, i co dotąd przynajmniej pomyślnych rezultatów nigdy jeszcze nie wydało.

Czy piękny koń angielski, zaprzągnięty do woza ze snopami, potrafi być użytecznym i odpowiedzieć swemu zadaniu? Nie. Zastąpi go bez porównania skuteczniej byle jaki broniak, a koń angielski tylko się zużyje na nic, i albo wóz połamie, albo nogi sobie wykręci. Tak samo i z Radą miejską. Rada to jakby wóz albo pług, potrzebuje broniaków, skromnych, silnych, nie paradnych. Więc szanowni wyborcy nie zaprzęgajcie do tego wozu angielskich czy arabskich rumaków, bo istotnie nie uczynicie dobrze ani im, ani Radzie miejskiej.

Radzie miejskiej trzeba ludzi, którzyby myśleli pilnie o wszystkich drobnych sprawach gospodarstwa miejskiego, o błocie i śniegu na ulicach, o rynsztokach, o szkółkach i porządku w domach, o budżecie i tylu innych drobiazgach, do których trudno zniżać się umysłom wielkim i głośnym.

Radzie miejskiej trzeba ludzi, którzyby przychodzili pilnie na posiedzenia, a przyszedłszy radzili o sprawach miejskich, nie siląc się na wynajdowanie sposobów do uregulowania stosunków europejskich, austryackich a choćby nawet tylko polskich w ogólności. Tak zaś zasklepiać się w kółku ograniczonych pojęć nie mogą nigdy umysły wielkie.

Radzie miejskiej trzeba wreszcie ludzi, którzyby znali dobrze miasto i jego sprawy i jego potrzeby, a ludzie wielcy, którzy sami powiadają, że znane im są sprawy i potrzeby całego świata, całych państw i społeczeństw, nie mają miejsca dla takich rzeczy partykularnych.

Niech nas Pan Bóg zachowa od posądzenia, żebyśmy nie umieli cenić należycie wielkich ludzi. Bynajmniej, wiemy że oni są splendorem i chlubą narodu, że w dowód swej łaski daje Pan Bóg takowych społeczeństwom, ale ośmielamy się twierdzić, że nie daje ich na to, aby to dobrodziejstwo marnować zużywaniem w Radzie miejskiej. A iż Lwów szczególniej wielu wielkich ludzi posiada, przeto szanowni wyborcy nie czyńcie z nimi grzechu, i nie chowajcie ich jako światło pod korcem, albowiem zaprawdę korcem staje się Rada miejska dla wielkich i głośnych ludzi lwowskich.

---

## List pasterski Kardyn. Bonnechose Arcybiskupa z Rouen.

Bracia w Chrystusie!

Gwałt przerażający kościoł cały dokonanym został. W tych dniach żałoby, kiedy się zdawało, że nieszczęście Ojczyzny i wymordowanie jej dzieci wszystkie wyczerpywały boleści, przychodzi nam jeszcze zapłakać nad klęskami Rzymu i niewolą Namiestnika Chrystusowego. Już dwadzieścia dwa lat upłynęło, odkąd hordy rewolucyjne napadły Piusa IX. we własnym pałacu, i zamordowawszy jego ministra, na wygnanie go skazały. Rzym poniżony i zdobyty, oswobodzony został walecznością naszych żołnierzy, a Ojciec św. doń powrócił w 1850 roku, pod opiekuńczym cieniem naszego chwalebnego sztandaru. Podobnież pod opieką francuskiej broni, spólny Ojciec wiernych mógł przez sześć lat koić niedole, wynikające z przelotnego panowania rewolucyi, i w pokoju zarządzać chrześciańskim światem. Ale już nowa powstała burza. Nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiej, poparci przez ministra przebiegłego i chytrego, marzącego niedościgłą wielkość dla Włoch i króla swego włączyli w traktat podpisany w Paryżu 1856 roku artykuł zagrażający papieskiemu rządowi. Pod pozorem reform przez całe dwa lata nieustannie zaczepiano Ojca św., aby tysiącznemi potwarzami wywołać nieukontentowanie ludów i przekonać Europę, że Pius IX. nie zgadza się na żadne polepszenie losu swych poddanych.

W tem wojna z 1859 roku wybucha między Austryą a Piemontem, rząd francuski upornie popiera Piemont, który wnet korzysta z powodzeń naszego oręża, aby Romanią zagarnąć. Daremnie podnosimy głos przeciw temu bezprawiu. Francya i Europa na gwałt zezwalają. W następnym roku nowy gwałt się dokonywa: po rzezi w Castelfidardo Włochy zajmują Umbrię i większą część państwa kościelnego. Zostały więc już Papieżowi tylko bliższe Rzymu prowincye będące zaledwie piątą częścią dawnych kościoła posiadłości. A czemuż uszanowano ten oderwany kawałek ziemi? otóż jedynie dla tego, iż rząd francuski nie chcąc zrażać katolików, zatrzymał Piemontczyków, i dla powstrzymania ich pozostawił w Rzymie naszych żołnierzy.

Ileż to krzyków wywołała ta okupacya! a jednak była ona rękojmią pokoju świata i zadatkiem błogosławieństwa dla Francyi. Niestety, nie wszyscy to zrozumieli. Przyszło do konwencyi z września 1864 roku, przez którą nowe Włochy zobowiązywały się do uszanowania reszty własności papieskiej. Konwencyę ową po raz pierwszy zgwałcono w roku 1867. Wojska nasze musiały do Rzymu powrócić, a zwycięztwo pod Mentaną, którego chwałę podzieliły z wojskiem papieskiem, wyparło nieprzyjaciela i przeszkodziło napadowi na Rzym. Ale wróg nie wyrzekł się swych zamiarow i mimo oficyalnych zaprzeczeń, rząd florencki czychał tylko na sposobność, aby je spełnić. Nie długo na nią czekał. Przed kilku zaledwie miesiącami wybucha owa dotąd nas zasmucająca straszna wojna, a rządowi francuskiemu koniecznym się wydaje odwołanie pięciu tysięcy tudzi strzegących tronu papieskiego. Natychmiast się gniew boży objawia, niespodziane klęski spadają na przyzwyczajone do zwycięztwa orły nasze, a zarazem nowa burza przeciw Stolicy św. powstaje. Król Wiktor Emanuel pod wpływem stronnictwa ruchu, wydaje rozkaz aby wojsko uderzyło na Rzym. Znacie wszyscy bolesne sceny straszliwej katastrofy, która wydała miasto wieczne w ręce nieprzyjaciół kościoła. Bohaterscy żołnierze Piusa IX. chcieli nierówną walkę do ostatniej kropli krwi przeciągnąć, ale następca Piotra, namiestnik księcia pokoju, nie chciał taką ceną swojej niepodległości bronić. W owe dni próby tak okrutnej dla wszystkich dzieci kościoła, chciał naśladować tego, którego jest namiestnikiem na ziemi, i zakazał dalszego oporu. Teraz jest on więźniem w Watykanie i ztamtąd widzi Rzym, jego świątynie pod panowaniem potęgi pragnącej z tego miasta zrobić stolicę państwa, założonego na pogwałceniu wszystkich praw boskich i ludzkich.

O! ileż cierpieć musi serce Cjca św. na widok tych, których nazywał swemi dziećmi i poddanymi, tych którzy mu niedawno dawali najrzewniejsze świadectwa synowskiej miłości, dziś zgnębionych świętokradzką i ohydną tyranią. Ciężar tylu boleści musiałby go przygnieść, gdyby to dla Papieża było możliwem. Ale wielka dusza Piusa IX. wznosi się po nad położenie po ludzku zrozpaczone, i z energią protestuje przeciw bezprawiu wydzierającemu mu zarazem jego własności i wolność. Oświadcza całemu światu, iż odtąd nie posiada już niepodległości potrzebnej do rządzenia kościołem. Przeczytaliście wszyscy, najmilsi bracia, tę protestacyę tyle godną namiestnika Chrystusowego. Potrzeba nam bowiem w tej chwili głos podnieść i z całej duszy zaprotestować przeciw grabieży państwa kościelnego i niewoli Papieża.

Daremnie rząd włoski pod obłudną formą proponuje *modus vivendi*, który wedle niego, odbierając Papieżowi władzę świecką, zachowywał mu cześć powinną jego położeniu i działaniu jego duchownej władzy. Duchowna potęga głowy kościoła o tyle tylko korzystnie nad całym kościołem działać może, o ile Papież jest zupełnie wolnym; a jakże wolnym być może skoro wszystkie stosunki z wiernymi zależą od dobrej woli króla włoskiego? Poczta, telegrafy, dziennikarstwo, drukarnie, przystęp odwiedzających, wszystko podlega agentom Wiktora Emanuela. A więc w takim położeniu duchowne rządy katolickiego świata są utrudnione, co mówię, niemożebne; a gdyby się to położenie utrzymało, Papież byłby dla chrześciaństwa jakoby nie istniejący

Ale przypuszczając, iżby w tym stanie rzeczy został jeszcze Papieżowi choć cień wolności, ktożby zapobiegał materyalnym potrzebom jego życia, administracyi i pomocników? Twierdzą że Włochy z pomocą innych potęg. Od włoskiego więc rządu wedle zgody lub niezgody z Papieżem, zależałoby odmawianie lub udzielanie mu powszedniego chleba! A czyż przypuścić można, że inne potęgi przyjmą ciężące spłaty, aby Włochom zapewnić korzyść zachowania w swym ręku Papieża, zakrywającego urokiem swej powagi ich zbrodnie i wymagania? Wszystko to najmilsi bracia! jest tylko gorżką ironią. To też kiedy po zagarnięciu papieskiego państwa i Rzymu, widzimy króla włoskiego oddającego swej ofierze oznaki czci i uszanowania, myśleć tylko można o męce Pańskiej, w owej chwili, gdy pretoryanie klęczeli przed Chrystusem obnażonym, ubranym w łachman purpury, w koronie cierniowej i z trzciną zamiast berła w ręku.

Znajdujemy w tym zbiorze zbrodni taką mięszaninę niewiary, gwałtu, grabieży i szaleństwa, iż nie rozumiemy jak rząd pragnący zająć miejsce wśród cywilizowanych narodów, może na seryo proponować tymże utrzymanie podobnego stanu rzeczy. Lepiejby było większą okazać szczerość i otwarcie powiedzieć: „Nie chcemy już ani Papieża, ani kościoła katolickiego.“ — W gruncie taka jest myśl autorów niegodnych spisków, na których ohydne utrzeczywistnienie dziś patrzymy. Czują oni potrzebę oglądania się na wiarę katolicką po całym świecie dotąd żywotną. I ztąd owe kłamliwe formułki, w które owijają swe oburzające niesprawiedliwości.

Nie należy jednak sądzić, iż wszyscy Włosi do tak świętokradzkiego spisku należą. Większa ich część złożona z chrześcian wierzących i spokojnych, opłakuje te wybryki i z boleścią uchyla czoło pod żelazną rózgą zwycięzkiej rewolucyi. Od wzięcia Rzymu wielu oficerów Piemontskich głośno przyznawało tortury sumienia zgwałconego wymaganiami wojskowej dyscypliny; a widziano żołnierzy na kolanach, zlewających łzami posadzkę kościoła św. Piotra, prosząc Boga o przebaczenie zbrodni, której są poniewolnemi narzędziami.

Czyż Europa pozostanie nieczynnym świadkiem tego wszystkiego? Czy katolickie państwa nie wydadzą jednego głosu, aby tę zbrodnię potępić? Czyż żaden z nich nie uczuje swej solidarności z sprawą Stolicy Apostolskiej, ani uzna obowiązku powrócenia wolności działania Głowie kościoła? Czy obowiązku tego dopełnił? Tego nie wiemy.

Nam jednak trzeba naszego dopełnić, nam wypada protestacyami przeszkodzić ustaleniu tych zamachów. Wzięcie Rzymu przez wojska króla włoskiego jest bowiem prawdziwym rozbojem. Rzym jest stolicą katolickiego świata; owe pomniki stanęły kosztem całego chrześciaństwa; owe arcydzieła są wynikiem sztuki przez papieża zachowanej, a rozkwitłej pod opiekuńczym cieniem trójkorony. Wszystkie cuda zgromadzone w owych kościołach, muzeach i pałacach zebrane były przez Papieży. Bez ich rządu pokojowego zasłaniającego Rzym od gwałtów rozdzierających Europę barbarzyńską lub feodalną, czyż widzielibyśmy dotąd owe odwieczne pamiątki pogańskiej przeszłości wzbudzające nasze uwielbienie?

A jakiemiż powody Włochy najazd swój usprawiedliwią? Utrzymują, iż potrzeba było dogodzić dążnościom i żądzom narodowym. Słowo to czcze i próżne, albo też kłamstwo nic nieusprawiedliwiające. Żądza złodzieja co do rzeczy którą ukraść pragnie, nie usprawiedliwi nigdy kradzieży dokonanej. Alez te niby żądze nie są nawet narodowemi: większa liczba Włochów, wszyscy ludzie zacni i uczciwi, nie podzielają tych dążności i pragną, aby Rzym pozostał miastem papieży i stolicą świata chrześciańskiego. Nieraz mówiono o złych rządach papieży, które chciano lepszemi zastąpic. Wady zarzucane tym rządom po większej części były urojone, czego dowiodły ściśle z ostatnich czasów wywody. Papieże wyprzedzali zawsze wiek swój, a jeżeli od rewolucyi Francuskiej nie chcieli zaprowadzić w swoim rządzie zmian u nas dokonanych, to dla tego, iż wiedzieli jakie ztąd miały wyjść owoce anarchii i zepsucia. Zresztą Pius IX zawsze się okazał gotowym do przyjęcia rozsądnych reform.

Podniesiono prawa Rzymian. Aleź Rzymianie nie skarzyli się i szczęśliwymi byli pod panowaniem Papieskiego berła.

Przeciwstawiają rezultat plebiscytu. Aleź wszyscy wiedzą iż ów plebiscyt był prawdziwem oszukaństwem niewyrażającem wcale uczuć narodu.

Tak więc rząd włoski najeżdżając i przywłaszczając sobie Rzym i państwo kościelne, czyni to bez najmniejszego prawa.

Dla tego też protestujemy i wszystkich katolików do protestacyi powołujemy. Do jakiejkolwiek należą narodowości, mają oni prawo do Rzymu, a to święte prawo dziś jest zdeptanem przez Włoskiego najezdnika.

Żądamy od wszystkich mocarstw Chrześciańskich interwencyi któraby wróciła katolikom ich własność i przeto przywróciła im warunki potrzebne do zachowania wolności sumień przez wolność duchownej ich głowy.

A kiedy to żądanie wyrażamy, nieograniczamy go do samego rzymskiego miasta, ale rozszerzamy do całości kościelnego państwa. Ziemia tu nosiła ów tytuł kościelnego państwa, dla tego że istotnie dana była kościołowi celem stósownego zapewnienia niepodległości i wolnego działania jego głowy. Opatrzność boska za zezwoleniem książąt i narodów utworzyła to państewko, oznaczała jego wielkość i zastósowała dokładnie do materyalnych potrzeb administracyi kościelnnj. Żaden lud włoski nie mógł najmniejszej cząstki sobie przywłaszczyć bez dokonania prawdziwego rozboju i kradzieży. Piemontczyki, Neapolitanie, Toskańczycy, nie mają więcej praw do Rzymu i dobr papieskich od Francuzów i Niemców. Rzym powinien należeć do wszystkich, a przeto do nikogo.... jak tylko do głowy kościołu.

To też nie przestaniemy protestować przeciw zajęciu Rzymu przez Włochów, dopóki tylko ono

---

w innych redakcyach, albo też pieniędzy na nowy dziennik Nieboszczyk zmarł śmiercią przykładną i spokojną, z tem przeświadczeniem, że to co opuszcza, jest tylko marną lepianką ziemi, na której w dodatku do innych utrapień, tak trudno dostać współpracowników bezpłatnych, a jeszcze trudniej prenumeratorów. *Sit ei terra levis.*

*A pro pos* nieboszczyków nawet przy tej sposobności i redakcya *Dz. Polsk.* miała zamiar z końcem zeszłego roku urządzić solenne modły za duszę wszystkich ofiar po*mordowanych* w niedzielnych kronikach *Dziennika*, ale ze względu na to że były to ofiary niewinne, a zatem nie potrzebujące modłów, zawiesiła redakcya za*duszny* swój projekt.

Wyszedł wczoraj drugi zeszyt *Przeglądu Lwowskiego*, w którym *Dziennik Polski* odebrał odprawę, na jaką zasłużył. Zdaje się, że i na zimne będzie odtąd dmuchać. Zresztą o zeszycie tym będę miał sposobność szerzej pogadać, również jak i o nowej komedyi p. Aurelego Urbańskiego p. t. **Tromtadraci**, odegranej wczoraj po raz pierwszy w teatrze polskim.

Przedwczoraj pojawił się pierwszy numer *Szczutka*, w którym morfinalny ten humorysta w niespokojnej zazdrości o sławę swoją, przypisuje *Unii*, jakoby posiadała talent większy od niego w usypianiu czytelników. Niech się więc uspokoi *Szczutek* zapewnieniem, że płonną jest jego obawa, że palmy pierwszeństwa w tej mierze nie wydrze mu nikt, że z każdym numerem talent ten jego wzrasta coraz potężniej, czego mu szczerze winszujemy, dodając z naszej strony tylko to skromne życzenie: aby w tym roku nie usypiał jak tylko tych ludzi, którym to niezbędnie do zdrowia jest potrzebnem.

*XX.*

trwać będzie. Łączymy z całej siły naszej protestacye z protestacyą Ojca św. a z nim razem protestujemy jako członek świętego kollegium, jako pasterz dusz naszych i jako Francuz.

Jako członek świętego kollegium zobowiązani jesteśmy bronić aż do krwi rozlewu, praw stolicy apostolskiej a zwłaszcza wolności Piotrowego następcy. Jako pasterz dusz waszych potrzeba nam, aby je prowadzić na drodze zbawienia wolnych stósunków z tym, który jest pochodnią kościoła.

Jako Francuzi czujemy, iż honor narodowy i powodzenie naszej ojczyzny od tej kwestyi zależą. Ojcowie nasi od samego początku francuskiej monarchii przeznaczeni byli do obrony stolicy świętej. Władza świecka potrzebna do wolnego rządzenia kościołem niejako przez nas założona została. Nam to od lat tysiąca Bóg powierzył staranie o ustalenie, utrzymanie i bronienie tej władzy; a dziś nie moglibyśmy jej oddawać chciwości obcego ludu, bez okr.cia się hańbą, co więcej Opatrzność w swych tajemniczych zamiarach, tak ściśle połączyła losy stolicy Apostolskiej z losami francuskiego narodu, iż usługi przez tegoż papiestwu oddane, stały się zawsze dlań rękojmią błogosławieństwa i szczególniejszej opieki; podobnież Francya nigdy bezkarnie odłączyć się nie mogła od tej świętej sprawy. Klęski, cierpienia i poniżenia były zawsze dla Francyi i jej monarchów wynikiem niewdzięczności i niewierności dla stolicy świętej. Dzieje o tem świadczą.

Ale nie dość jest protestować najmilsi bracia, potrzeba użyć broni, której nam Bóg udziela a której używał kościół pierwotny, aby otrzymać wybawienie Piotra z więzienia Herodowego.

Wtedy kościół, jak mówią Dzieje apostolskie, modlił się nieustannie za niego: *Oratio autem fiebat sine intermissione ab ecclesia ad Deum pro eo*: (Roz. XII w. 5). Czyńmy podobnież, najmilsi bracia, módlmy się więcej jak kiedykolwiek za tego, który nam jest Piotrem, ażeby mu Bóg wrócił obfitość wolności i potęgi której potrzebuje do wykonywania swego apostolskiego posłannictwa.

Ale zarazem nie przestawajmy gorąco błagać, ażeby Bóg raczył wybawić Francyą z nieszczęść obecnych i rychło jej udzielił zaszczytnego pokoju

Wybawienie kościoła, wybawienie ojczyzny, oto jakie mają być przedmioty naszych gorących pragnień i nieustannych modłów.

*† Henryk, kardynał Bonnechose, Arcybiskup z Rouen.*

---

# TEATR WOJNY.

Mgła, która tak uporczywie przeszkadza Prusakom w bombardowaniu Paryża, dozwoliła jednak oblężonym zdemaskować nowe baterye i zgromadzić znaczniejsze siły przed Mont Valerien Wszystko wnosić każe o niedalekiej, a licznej i krwawej wycieczce załogi paryskiej; żąda tego cała ludność oblężonej stolicy, skazana przez tak długi przeciąg czasu na ciągły niedostatek i prywacye. Brak zdrowej i świeżej żywności przy innych z każdą chwilą powiększających się niedostatkach, wywoła zapewne bój krwawy, prowadzony równie zacięcie ze stron oba, w jednakim stopniu znękanych. W obozie pruskim żywność nie musi być także bardzo obfita; dowodem tego są liczne listy pruskich żołnierzy, a między innemi dziennik podoficera opisujący zajęcia w ciągu dnia całego, w którym co chwila powtarza się skarga na głód ustawiczny. Walki pragną zarówno obie strony, żądają stanowczo i szybkiego działania, a jeśli mniej skarg wyraźnych w pruskim obozie, to tylko dla tego, iż żołnierz pruski nawykły do karności nie śmie podnieść głosu, a tylko chyba w korespondencyi odważy się szczerze przemówić. Natomiast ludność paryska zawsze nie karna i burzliwa, narzeka częściej i głośniej, a jeśli nie wybucha, to tylko wstrzymywana silną miłością ojczyzny i energiczną wolą tych, którzy pokładają całą ufność w gubernatorze Paryża i umieją cenić jego przezorność i rozsądek w działaniu. Dzięki Bogu stronnictwo to jest liczniejsze i głosy żądające obalenia rządu już umilkły, przejednane zwłaszcza proklamacyą jen. Trochu odpowiadającą na owe żądania.

Proklamacya ta była następnej treści:

— W chwili gdy nieprzyjaciel wszelkich używa środków aby nas zastraszyć, są tacy, którzy się starają za pomocą oszukaństwa i potwarzy obłąkać ludność paryską. Nasze cierpienia i ofiary wyzyskują oni na to aby je użyć za oręż przeciw rządowi narodowej obrony.

Nic nie zdoła wyrzucić nam z ręku oręża Odwagi, ufności i miłości kraju!

Gubernator Paryża kapitulować nie będzie!

Podpisano: *Trochu*.

---

Dzienniki angielskie ogłaszają następujace telegramy z Wersalu: D. 9. stycznia ogień znacznie słabszy; śnieg pada obfity i strzelać celnie niepodobna. Obiegają pogłoski, że Prusacy zamyślają o wielkim, ogólnym szturmie; co się tyczy rezultatów do dziś otrzymanych te są nie zbyt wielkiej wagi; pewnem jest wszakże, że artylleya pruska wyższą jest od francuskiej, i że zdołała na czas jakiś zmusić forty do milczenia. To wszakże nie przeszkadza, że fort Issy najbardziej może ze wszystkich znękany, będzie mógł jeszcze długo niepokoić oblęgających.

— *Times* pod d. 9. b. m. donosi: Jenerał Meredith Read jeneralny konsul dla Francyi i Algieru, który pierwszego dnia bombardowania Paryż opuścił, odjechał dziś do Anglii. Widział się on z hr. Bismarkiem i odebrał dokumenta niezbędne do tej podróży. Mówią, iż jenerał Read nie dał żadnych wyjaśnień o stanie rzeczy w Paryżu, nie taił on wszakże swej sympatyi dla rzeczypospolitej francuskiej i wyraził przekonanie, że Paryż długo jeszcze opierać się może.

---

O bombardowaniu południowych fortów Paryża podają niemieckie dzienniki szczegóły następujące:

— Artyllerya pruska zajęła stanowisko w okolicy Meudon i Saint Cloud; z tego punktu miała ona rozpocząć bombardowanie południowych fortów: Issy, Vanvres i Montrouge. Działa nasze zdolne są miotać pociski na 9000 metrów, tak że nie trudno będzie dosięgnąć niemi aż do ulic Paryża. Gdy artyllerya nasza rozpoczęła już swą czynność ukazała się nagle biała chorągiew; ogień natychmiast z obu stron ustał; po zabraniu informacyi pokazało się, iż biała chorągiew wywieszoną była z powodu amerykańskiego jenerała rezydującego w Paryżu, i który nie spostrzeżony przybył aż do stanowiska przednich straży. Po krótkiej przerwie, bombardowanie rozpoczęło się na nowo. Artyllerya nasza strzelająca z wielką dokładnością, potrafiła zniszczyć bardzo mocne okopy obok fortów d' Issy i Montrouge. Forty zaprzestały nas niepokoić od czasu gdy cała ich uwaga na nasze baterye zwróconą została. Jedyny tylko jeszcze Mont Valérien słyszeć się daje. Nie dawno zapalił on willę w Ville d' Avray; żołnierze nasi uratowali ją od całkowitego zniszczenia. Król w Ville d' Avray przypatrywał się działaniom. Straciliśmy tylko dwudziestu ludzi; w tej liczbie znajduje się trzech oficerów.

Ów parlamentarz, który tak nagle pojawił się w chwili rozpoczęcia bombardowania, był to jenerał Read jeneralny konsul Stanów Zjednoczonych, który przybywał z Paryża nas zapytać dla czego zaniedbaliśmy urzędownie zawiadomić rząd francuski o mającem nastąpić bombardowaniu. Odpowiedziano mu, że od trzech miesięcy oblężenia Francuzi bombardować nas nie ustają.

Najpomyślniejszym dla nas był dzień 5. stycznia; w tym dniu bowiem artyllerya nasza zmusiła do milczenia fort d' Issy, który znakomite środki obrony posiada, również jak i forty Vanvres i Montrouge, które czasami już tylko słyszeć się dają. Zdaje się, że zamiary nasze już 4. b. m były wiadome Francuzom, gdyż nazajutrz usiłowali oni przeciąć naszą linię przednich straży, tłumnemi wycieczkami z rozmaitych równocześnie punktów; ale baterya nasza z 64 dział złożona zajmująca stanowisko przy Villejuif zmusiła ich do odwrotu.

---

Dzienniki angielskie przypuszczając niedaleką już kapitulacyę Paryża tak piszą o tem:

— Wszystko wnosić każe iż skoro stolica Francyi ulegnie król Wilhelm, nie będzie odprawiał uroczystego wjazdu do Paryża jak to było jego pierwotnym zamiarem. Powróci on natychmiast do Berlina pozostawiając sprzymierzone wojska pod dowództwem obu książąt feldmarszałków. Właściwe miasto nie będzie miało garnizonu obcego. Gwardya narodowa odbywać będzie straż bezpieczeństwa i zostanie przy swoich prawach. Regularne i uruchomione wojska zostaną oczywiście sprowadzone do Niemiec. Forty otrzymają załogę niemiecką. Główne siły oblęgające również jak i reszta niemieckiej armii uda się do Szampanii, i zajmować ją będzie póty dopóki koszta wojenne nie zostaną zwrócone.

Co się tyczy Alzacyi i Lotaryngii, Niemcy uważają te prowincye jako należące do nich od tej chwili na zawsze. Mając w ręku forty Paryża i Szampanię Prusacy traktować będą o pokój, i pozostawią Francyi zupełną swobodę w przyjęciu lub odrzuceniu warunków, czy też w dalszem prowadzeniu wojny. *Daily Telegraph* ręczy za autentyczność i dokładność tego telegramu.

---

O wewnętrznem stanie Paryża pisze korespondent do *Morning Post* co następuje:

Srogość tegorocznej zimy dała nam nagle poczuć że opał jest równie niezbędną dla człowieka potrzebą jak żywność. Potrzeba wyznać iż pod tym względem najmniej robiono przygotowań i najmniej było zapasów, tak że w krótkim czasie rząd nie był w stanie odpowiedzieć na tysiączne żądania. Ztąd też wynikły zaburzenia i niepokoje a ubodzy przyszli do tego przekonania że wszystko cokolwiek służyć może do rozniecenia ognia w ich oziębionych mieszkaniach do nich z prawa należy. Tym sposobem najpiękniejsze plantacye poznikały w krótkim czasie w środku i w okolicach Paryża, aż nareszcie rząd postanowił zapobiedz nadużyciom i kazał ogłosić iż z lasu Bulońskiego i de Vincennes dostarczy wszystkim opału, za umiarkowaną o ile to być może, cenę. Tym sposobem nadużycia i kradzieże ustały, chociaż nie na długo, bo zimno trwa ciągle a drzewa nie wiele przedają.

— Byłem niedawno, pisze tenże korespondent, u p. Juliusza Favre. Zastałem go zajętego rozmową z dwoma innymi ministrami o ruchach armii jen. Chanzy i o zwycięstwie odniesionem przez armię loarską nad Meklemburgiem. Pogłoska ta nie była prawdziwą jak się to później okazało, lecz uważałem że ministrowie byli doskonale w innych rzeczach poinformowani a jeden z nich p. Juliusz Simon uczynił wzmiankę o nowym środku komunikacyi, który właśnie wówczas był poddany pierwszej próbie a który skoro się powiedzie da możność bezpośredniego i łatwego porozumiania się z Paryżem.

---

*Gazeta Augsburgska* podaje niektóre szczegóły o wzburzeniu powstałem pomiędzy jeńcami francuskimi osadzonymi w Rastadt. Dnia 2 bm. potrzeba było użyć siły zbrojnej aby powstrzymać niepokojących się więźniów; było nawet kilku rannych. Od tej chwili straż około nich podwojoną została; po większej części jeńcy są zamknięci w kazamatach; nie wolno im wychodzić do miasta i przyjmować wizyt. Domyślają się iż te zaburzenia mają wiele wspólnego z zaczepnym marszem korpusu Garibaldego, którego emisaryusze dotarli już do Delle a nawet do Mulhouse. W Strassburgu utworzył się komitet, którego zadaniem jest zbieranie pieniędzy wygranych w karty w kawiarniach i domach gry na rzecz jeńców. W skutek zaburzeń w Rastadt toczy się śledztwo i wiele kobiet jest skrompromitowanych; mówią nawet o przedsięwziętych aresztowaniach.

Prowizoryczna administracya Alzacyi i Lotaryngii ma wkrótce być zastąpioną stanowczą organizacyą. Twierdzili niektórzy iż organizacya kraju i publiczne wychowanie ma być urządzonem według regulaminu pruskiego ministra Mühlera. *Gazeta Augsburgska* zaprzecza tej pogłosce, twierdząc iż cała organizacya tych prowincyj ma być poruczoną urzędnikowi który wcale nie jest prusakiem.

---

Dziennik *Le Soir* podaje następne szczegóły o Radzie wojennej, odbytej d. 30. grudnia w Paryżu:

W liczbie wezwanych do tej rady wojskowych znajdowali się pp. Le Flô minister wojny, jenerałowie Vinoy, Ducrot, Guiod, de Chabaud-Latour, Schmitz, Frébauld, de Bellemare et Noël i admirałowie de La Roncière i Puthuau. Rząd przez usta pp. Juliusza Favre i Trochu przedłożył kilka pytań dowódzcom wojsk francuskich. Odpowiedzi były dawane z zapałem; każdy z tych walecznych obrońców Francyi spieszył przedstawić swoje zdania i rozwinąć swój system; z tego powstało zamieszanie. Jenerał Schmitz zabrał głos wówczas i zbijając rozmaite punkta różnych przedstawianych systemów oświadczył: Iż nadeszła chwila aby działać stanowczo, odpowiednio nadziejom kraju i ofiarom jakie wszyscy ponoszą; że koniecznem jest aby wreszcie zużytkować siły rozwinięte i nagromadzone przez trzy miesiące w Paryżu kosztem tylu trudów i pieniędzy i uczynić ostatnie wielkie wysilenie któreby uwieńczyło obronę Paryża.

Mowa ta wielkie sprawiła wrażenie. Jenerał Schmitz dodał w końcu, iż dyskutować można o środkach lecz nie o zasadzie, gdyż ta jest jedna. Nikt w świecie nie pojąłby tego, aby okazawszy tyle dobrych chęci i dawszy tyle poświęcenia dowodów, pozwolić gotowym jej rycerzom ginąć śmiercią zwyczajną, głodową. Jenerał Guiod główno dowodzący artyleryą, przychylił się do zdania jen. Schmitza i wkrótce postanowienie, aby rozpocząć działanie na wielkie rozmiary było ogólnie przyjęte.

Mówią o dekrecie nakazującym mobilizacyę wszystkich żołnierzy gwardyi narodowych żonatych i nie żonatych, aż do roku 45. Mobilizacya taka powiększyłaby czynną armię o jakie 100.000 ludzi.

---

Ze wschodniego teatru wojny podaje *Tagespresse* wiedeńska następującą ciekawą wiadomość:

„Ouans 13. stycznia. Prusacy na łeb na szyję opuścili Vesoul, ale za późno trochę namyślili się do tego chwalebnego kroku, bo wiele pakunków i papierów pozostawili Francuzom na łup Dziś rano gwałtowny toczy się bój między Arcey i St Marie. Powodzenie dla Francuzów zapewnione“.

Berneński *Bund* donosi pod dniem 13. stycznia, „Od dziś południa zacięta toczy się walka między Herimontcourt a Croix, która do wieczora — o ile dotychczas wiadomo, pozostała bez rezultatu. Sygnalizowano z północnej strony nadchodzenie dla Niemców znacznych posiłków.“

Z Ouans (*arrondissement Montbeliard*) telegrafują 13. b. m. wieczorem: Z szalonem męztwem zdobyło prawe skrzydło francuskie pozycye pod Arcey i St. Marie, lewe zaś ich skrzydło obsadziło linię Villersexel aż do Esprels.“

---

*Elbelferder Ztg.* pisze o wielkiej ważności, jaką ma forteca Belfort dla Francyi. Będąc niejako naturalną bramą Alzacyi, leży w pośród płaszczyzny około sześciu mil szerokiej graniczącej na północ z główną odnogą Wogezów, a na południe z północnemi pasmami Jura, i w każdej porze roku łatwiej do przebycia dla większych mas wojska. Wąwozy Wogezów, mianowicie: 1) wąwóz zatamowany fortecą Bitsche, który łączy Weissenbourg, Woerth i Hagenau; 2) wąwóz idący przy fortecy Lichtenberg; 3) wąwóz przechodzący obok fortecy Lützelstein; 4) wąwóz prowadzący z Saverne do Saarburga z koleją żelazną Strassburg-Luneville; 5) wąwóz prowadzący obok fortecy Pfalzburga; 6) wąwóz łączący Strassburg na Molksheim i Mutzig z Sennonami; 7) wąwóz prowadzący z Schlettstadt do Sennonów; 8) wąwóz łączący Schlettstadt z St Dié; 9) wąwóz prowadzący z Kolmaru i Kaisersbergu do St. Dié, tak nazwany wąwóz Meurthe; 10) wąwóz prowadzący z Mühlhausen na Thann do Rémiremont, wszystkie te wąwozy mają mniejsze lub większe niedogodności. Wąwozy wymienione pod 2, 3, 6 i 7 prawie wcale niepodobne są do przejścia, wówczas kiedy przez inne wielkie masy wojsk w zimie jedynie przy największych trudnościach przebrnąć muszą. Natomiast drogi przez bramę Alzacyi pod Belfortem ani słoty, ani deszcze wcale popsuć nie mogą. Brama Alzacyi pod Belfortem daje możność Francyi wypadnięcia nagle z wielkiemi masami wojska z południowej Francyi, obsadzenia Czarnegolasu i znienacka najścia południowych państw niemieckich, zwłasza że Belfort jest zarazem punktem zbiegu kilku wielkich traktów i kolei żelaznych Francyi południowej. O ile ważnem jest Belfort dla Francyi, o tyle niezbędnem jest dla Niemiec użycie wszystkiego, ażeby fortecę tę posiąść na zawsze. Przyłączenie do Niemiec Belfortu jako klucza Wogezów jest równie potrzebnem, jak Sedan jako klucza Argonnów. Bo dopiero wtedy skrzydła nasze będą zabezpieczone.

---

## Przegląd polityczny.

**Francya**. Hrabia de Chambord ogłosił przeciw bombardowaniu Paryża protestacyą godną zaiste jego szczerze katolickiej, prawdziwie królewskiej a gorącą kraj swój miłującej duszy. Hrabia de Chambord pisze:

Nie mogę dłużej zachowywać milczenie.

Miałem nadzieję, iż śmierć tylu dzielnych bohaterów na polu bitwy, że energiczny opór stolicy na wszystko zrezygnowany, powstrzymuje nieprzyjaciela zdala od jej murów, oszczędzi nowych prób i cierpień ojczyznie mojej. Ale bombardowanie Paryża wyrwało z mych piersi jęk boleści, którego powstrzymać nie zdołam.

Potomek chrześciańskich królów, którzy utworzyli Francyą, boleję na widok klęsk jakie ona przebywa. Skazany na niemożność poświęcenia jej życia mego, biorę na świadectwo narody i królów i protestuję jak mogę przeciw wojnie tak krwawej i tak bolesnej jakiej jeszcze nigdy nie było.

Któż jeśli nie ja, przemówi do świata, za miastem Klodwiga, Klotyldy i Genowefy; za miastem Karola Wielkiego i świętego Ludwika, za miastem Filipa Augusta i Henryka IV; za tem miastem, które było źródłem wiedzy, sztuki i oświaty?

Nie, nie zdołam patrzeć na upadek wielkiego miasta. które każdy z przodków moich nazywać mógł: moim dobrym Paryżem.

A chociaż więcej uczynić nie jestem w stanie, głos mój z oddalonego wygnania wołać nie przestanie, protestując przeciw zniszczeniu ojczyzny mojej; rozejdzie się on po ziemi i dojdzie do nieba, pewny iż spotka współczucie u ludzi, a spodziewając się wszystkiego od sprawiedliwości Bożej.

7. stycznia 1871. *Henryk.*

— Wiadomości balonowe z Paryża: *Journal Officiel* z 12. bm. ogłasza dekret, który każdego pruską bombą zabitego Francuza, stawia na równi z poległym w walce żołnierzem. Familie ofiar bombardowania będą otrzymywać pensye ze skarbu publicznego.

---

**Anglia**. Z Londynu donosi Bióro Reutera: Pierwsze posiedzenie konferencyi w sprawie czarnomorskiej naznaczone jest na wtorek 17. stycznia na godzinę pierwszą.

*Times* pisze: Anglia musi coś uczynić, aby wojnę powstrzymać; my jesteśmy pierwszem mocarstwem neutralnem i musimy zrobić pierwszy krok; spodziewamy się, że takowy nie będzie bez skutku.

Wszystkie dzienniki wzywają rząd do pośrednictwa w sprawie pokoju.

---

## Wyjaśnienia o powstaniu wojny.

*Patrie* zamieściła artykuł, który bardzo ciekawe wyjaśnienia o powstaniu obecnej wojny zawiera, i tem bardziej na uwagę zasługuje, że autorem jego jest I. J. Weiss, niegdyś podsekretarz stanu ministeryum Olliviera. Artykuł ten brzmi:

„Historya miesiąca lipca r. 1870 jest we wszystkich swoich szczegółach zaledwie 5ciu lub 6ciu osobom znaną, które były codziennymi i zaufanymi, ale rzadko o radę pytanymi a zawsze bezwładnymi świadkami smutnej pamięci ministeryum 2go stycznia. Tych osób rzeczą będzie oznaczyć kiedyś cząstkę winy każdego na naszem nieszczęściu i poczynić niezwykłe odkrycia Ograniczę się dzisiaj na wyjaśnieniu tylko dwóch ważnych szczegółów, po wielekroć już wykrzywianych, i na wskazaniu na trzeci, którego zatajenie w chwili krytycznej stanowi dla niektórych członków ministeryum wprost zbrodnię niewypełnienia swoich

obowiązków względem państwa i kraju. Dajemy tu rzetelcą prawdę.

„Dnia 6. lipca użył Gramont interpelacyi, niezwłocznie zresztą cofniętej, ażeby z trybuny Ciała prawodawczego odczytać owo znane oświadczenie, które byłoby pozostało dowodem kolosalnego bezrozumu w świecie, gdyby go był zaraz w kilka dni poźniej nie przewyższył nowym. Król pruski, rozsądny i pełen poczucia swojej siły, spoglądając z góry na niewczesne wezwanie, poczynił kroki potrzebne, ażeby uzyskać zrzeczenie się księcia Hohenzollerna.

Nastąpiło ono niezwłocznie w dostatecznie autentycznej formie, o czem 12 już zostaliśmy uwiadomieni. Znany więc przywódzca gabinetu 2go stycznia wpadł jak wiadomo, na pomysł, zażądać od króla pruskiego, ażeby własnoręcznym listem cesarzowi zaręczył, że ks. Hohenzollern nigdy i w żadnym przypadku więcej o hiszpańską koronę starać się nie będzie. Żądanie to było po tem, co tak prędko i skutkiem niezwykłego i wyzywającego wystąpienia uzyskano już, niczem przecież więcej, jak tylko aktem ostatecznej ekstrawagancyi. Benedetti mimo to wszystko otrzymał rozkaz przedłożyć wymyślone w Paryżu żądanie bawiącemu w Ems królowi. Tu też miało się wydarzyć ono obrażające wystąpienie, o którem tyle mówiono. Królowi nie przyszło nawet na myśl, uczynić zadość domaganiom się Benedettego; zadowolnił on się odmówieniem bezwarunkowem i to w formie całkiem przyzwoitej i nienagannej Chciał się nawet z Benedettim jeszc e raz przed jego odjazdem na dworcu zobaczyć i rozmawiał z nim w sposób bardzo uprzejmy. Benedetti doniósł o tem Gramontowi i niezwłocznie do Paryża powołany, zdał mu ustnie sprawę o swoich ostatnich stosunkach z królem.

„W podobny sposób, nienaruszając wcale nakazanej mu jego dyplomatycznem stanowiskiem ostrożności, wyrażał się i w obec innych osobistości. Był on zachwyconym i zdziwionym niezwykle spokojnym i uprzejmym sposobem, w jaki król odpowiedział na niezręczną, brutalną propozycyę, którą mu uczynić był zmuszony. Król więc pruski nie miał wcale na myśli, znieważyć posła Francyi, obrazić go, lub jakąkolwiek wyrządzić mu krzywdę. Bynajmniej! A przecież miał Falhouët, ten zaszczyt, przed Izbą i krajem publicznie oświadczyć, że on i koledzy jego mają wiadomość o depeszy Bismarka, w której obrażające wystąpienie króla pruskiego w obec Francyi i jej posła jest podniesione i bliżej opisane. W rzeczy samej też udzielono im depeszę Bismarka, i depeszę tę faktycznie hr. Bismark napisał był, chociaż czynił potem wszystko, ażeby ten ważny moment w historyi miesiąca lipca zatrzeć i zatuszować. Wiadomo, że po oświadczeniu z d 6 lipca Benedetti bezpośrednio z królem, o afferze Hohenzolleroskiej rozmawiał. Bismarka, który nie jest ministrem, co to zawsze na kolana przed królem padają, dotknął trochę i zmartwił lekki sposób, w jaki król przedłożenia Benedettego przyjął. Obawiał się nie bez przyczyny, że ta tak szybka powolność względem dumnego wyzywania Gramonta, znaczenie Prus w Niemczech znacznie osłabi. Obawę tę, którą nczuł, nie myślał wcale tłumić w sobie. Z zwykłą sobie manierą objawiał ją przez kilka dni każdemu, a jeden z sekretarzy znanego poselstwa, Lesourd, który w Berlinie pozostał był, podczas gdy Benedetti w Ems bawił, otrzymał ją także, jak wielu innych, z ust wielomownego kanclerza. Bismark czuł zarazem dobrze, że jestto rzecz skończona, i więcej do niej powrócić nie można, zwłaszcza że Europa co do rzeczy, jeżeli nie co do formy słusznie nam przyznawała... (D. n.)

# Kronika.

**— Pielgrzymka do ziemi świętej.** Jeneralny komisaryat ziemi świętej w Wiedniu urządza za pozwoleniem Jego Eminencyi kardynała Rauschera na tegoroczne święto wielkanocne pielgrzymkę do ziemi świętej, w której brać mogą udział ludzie świeccy (katolicy) i duchowni Jeneralny komisaryat ogłasza następujące warunki:

1 Cel pielgrzymki jest wyłącznie religijny. Osoby udział w niej biorące powinne tedy pod każdym względem zastosować się do tegu celu.

2. Uczestnicy mają nadesłać do komisaryatu (Wiedeń, Stadt, Franciskaner Platz Nr. 4) swe metryki chrztu, dokładne wskazówki co do stanu, miejsce zamieszkania i religii najdalej do 10. lutego b. r.; a opłatę za podróż najdalej do 18. lutego b. r Opłata wynosi 440 złr. za drugie miejsce na statku parowym wraz z wszelkiemi innemi potrzebami, a 500 złr. za pierwsze miejsce

3 Uczestnicy mają zaopatrzyć się w paszporty potwierdzone przez turecki konsulat we Wiedniu.

4. Pielgrzymi zwiedzić mogą w powrocie Konstantynopol za złożeniem odpowiedniej należytości na koszta tej wycieczki.

5. Osobom, któreby dla ważnych powodów zaniechały zamiaru pielgrzymki, zwróconą zostanie nadesłana opłata.

6. Najdalej do rana 2. marca zgłosić się mają pielgrzymi osobiście w jeneralnym komisaryacie w Wiedniu lub przesłać mają wcześnie pisemne uwiadomienie iż nie przejeżdżając przez Wiedeń wprost udadzą się do Tryestu. Towarzystwo wybierze sobie prezydenta, kasyera i kontrolora, którzy zajmą się administracyą wspólnych pieniędzy.

7. Z Wiednia do Tryestu wyjadą pielgrzymi d. 3. marca rano a 4. marca rano na okręcie z Tryestu do Jerozolimy przez Corfu, Syrę, Smyrnę itd. aż do Caify Ztamtąd udadzą się lądem przez górę Karmel, Nazaret (ztąd odbędą się wycieczki do góry Tabor i jeziora Tiberias) do Jerozolimy.

8. Z Jerozolimy po zwiedzeniu wszystkich miejsc świętych wyjadą pielgrzymi 15. kwietnia rano do Jaffy, ztamtąd do Alexandryi. Z tego miasta pielgrzymi będą mogli zrobić wycieczkę do Kairo i piramid.

**Zabójstwo.** W Jagielnicy starej w powiecie czortkowskiem wszczęła się w nocy 8. b. m. kłótnia pomiędzy dwoma włościanami spokrewnionymi ze sobą Jeden z nich uderzył swego krewnego tak silnie kołem w głowę, iż tenże na miejscu ducha wyzionął.

— Wyszedł drugi poszyt **«Przeglądu Lwowskiego»**, który zawiera w sobie: „Gawędy naukowe o antropologii i posiedzenia techniczne we Lwowie"; — „Kodexa dyplomatyczne polskie"; — „Przegląd literacki"; — Wierszyk p t „Poranek"; — „Benedyktynki w Australii; — Polacy"; — „Stanowisko *Przeglądu* (lwowskiego) do dziennikarstwa; — *Gazeta Narodowa*"; — „Korespondencye: z Krakowa, z Wielkopolski"; — „Dziennik *Kraj* w zgodzie z *Posener Zeitung*"; — „Typy z komedyi życia codziennego", — „Świat katolicki"; — „Kronika"; „*Dziennik Polski*".

**— Sprostowanie.** W wczorajszym numerze „Unji" wkradły się z powodu niedokładnej korekty w artykułach „Siostry Miłosierdzia" i „W sprawie wykładów" pomyłki, które niniejszem prostujemy:

I tak w artykule „Siostry miłosierdzia" w wierszu 12 zgóry zamiast „trybem" powinno być „t r y b u n"; w trzeciej szpalcie wierz 26. z góry zamiast „oddać" powinno być „d o d a ć", wierz 28. w tejże szpalcie zamiast „umysłomych" powinno być „u r z ę d o w y c h"; w czwartej szpalcie wiersz 4. zamiast „To" powinno być „O"

W artykule „W sprawie wykładów" wiersz 13. zamiast „wydział" powinno być „o d d z i a ł".

Na drugiej stronicy wiersz 27. zamiast „uczynione" powinno być „n a r z u c o n e"; wiersz 31. zamiast „pod" powinno być „p o z a"; wiersz 56. zamiast „wydział" powinno być „o d d z i a ł".

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

L w ó w d. 16. stycznia. (C e n y z b o ż a). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.— 9., żyta 160 fnt 5. — 5 30. pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—. jęczmień 140 fnt. 4.40— 4.80 hreczka 140 fnt. 4.40 —4 30. owies 100 fnt 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7—7.25, groch 7.—7—50. złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— 8 - .90, jagły 180 fnt. 10.—11.50, koniczyna 180 fnt. 54—56 złr. rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt. 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 — 5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.50 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17.50—18.— złr, anyż płaski ctn. 14. — 15 50 złr., kminek 100 fnt. 16.50 — 18.50 złr, len 100 fnt 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt 24.— 24.50 złr, miód patoka 100 fnt. 24 — 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 104, potaż słomiany 100 fnt 12.50 13.— złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.- 31 złr olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26 27 złr., olej konopny surowy 100 26 28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —· złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —·— złr., łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr, wiadro spirytusu 16 25—16.50 (Z Izby handlowej.)

# Ostatnie wiadomości.

Hr. Potocki konferował w niedzielę z hr. Beustem i oświadczył ponownie, że w urzędzie swym nie chce pozostać. W sferach rządowych miało przeważyć zdanie, że należy utworzyć gabinet wierno konstytucyjny.

Wczoraj rozpoczęła się w delegacyach jeneralna rozprawa o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych.

Dziś o godzinie 1szej w południe mają się zebrać konferencye londyńskie. Francya w nich nie bierze udziału.

O ostatniej wycieczce z Paryża brak dotąd szczegółowych wiadomości. Zdaje się jednak iż Prusakom nie poszło najlepiej, bo w telegramach swych nic nie wspominają o trofeach i jeńcach. Klęska armii jen. Chancy nie była tak wielką, jak to Prusacy roztrąbili. W odwrocie swym zadał on wojskom Fryderyka Karola i Meklemburga niemałe straty, które obliczają na 9000 od dnia 9—12 b. m. — Armie północna i wschodnia, pod jenerałami Faidherbe i Bourbaki posuwają się naprzód. Cel pochodu na razie niewiadomy, jest domysł, iż obie armie starają się zyskać czucie między sobą, aby módz skuteczniej operować.

Dzienniki paryskie utrzymują że żywności wystarczy do 15. lutego i nalegają na rząd, aby zrobił wycieczkę z całem wojskiem które może być użyte w polu.

Król pruski przesłał do Ojca św. na Nowy rok powinszowanie, w którem zapewnia go, że po ukończeniu wojny zajmie się sprawą rzymską, wszelako nie może poręczać prz wrócenia władzy świeckiej.

W Poznaniu aresztowano kilku oficerów francuskich, adjutanta i żołnierzy za bliskie i częste stosunki z Polakami.

Podług wiadomości prywatnych z Wersalu rozpoczęto ostrzeliwanie fortu St Denis ze 100 dział.

# Telegramy

*(z dzienników porannych.)*

**Genewa** d. 16. stycznia. Według wiadomości z Lyonu z dnia wczorajszego, ciągną liczne oddziały, najwięcej uruchomionej gwardyi narodowej, także gwardye ruchome i legie marszowe ku Bourges i Nevers, gdzie się koncentruje nowa armia, mająca przeznaczenie iść na Orleans, zupełnie prawie ogołocony z wojsk.

**Wersal** 15. stycznia. Bombardowanie Paryża trwa nieprzerwanie.

W dniu 14. b. m. obsadziły wojska niemieckie obóz pod Conlie, gdzie wzięto wielkie zapasy, i Beaumont.

Pruski oddział jenerała Rantzau został zaatakowany pod Briare przez przeważające siły nieprzyjacielskie, przebił się jednak bez znacznych strat. (Koło Gien).

Jenerał Werder donosi, że dziś silnie natarli na niego Francuzi, mianowicie artyleryą. Bitwa trwała cały dzień; atak na wszystkich punktach odparty; pozycye nigdzie nie są przełamane.

**Londyn** 16. stycznia. Telegram „Timesa" z Wersalu donosi pod datą 15. b. m.: Dziś rano o godzinie 2. była wielka wycieczka ku Groslay; atak skierowany przeciwko pozycyom zajmywanym przez wojska saskie. Druga wycieczka ku wsi Le Bourget. Obie wycieczki odparte przy straszliwej kanonadzie z fortów. (Więc od tygodni dwu przywiedzione wedle innych doniesień wersalskich do milczenia forty mogą strzelać, i to straszliwie, fürchterlich? p. r.)

**Bruksela** 16. stycznia. „Independance" umieszcza list z Paryża z 10. b. m., w którym piszą iż pierwszego dnia bombardowania w trzech dzielnicach Auteuil, Grenelle i Vangirard zabito 23 osób a rannych było przeszło trzy razy tyle. Trochu pisał wprost do króla pruskiego list, w którym mu oświadcza iż bombardowanie jest barbarzyństwem. Teatr Odeon gdzie były ambulanse, musiano opróżnić z powodu, iż tam Prusacy nieustannie rzucają bomby.

Jenerał Ducrot zachorował na zapalenie migdałków (Mandelbräune). Trzy jego najlepsze dywizye oddano pod dowództwo jenerała Vinoy.

Dalej umieszcza „Indep Belge" korespondencyę z Londynu, iż poseł austryacki hr. Apponyi na konferencyi podniesie kwestyę pośrednictwa pokojowego. Wiedeński gabinet objawił zamiar ten w Wersalu a hr. Bismark żadnych zarzutów przeciwko temu zamiarowi nie czynił.

**Wiedeń** 15. stycznia. (Pr.) Pierwsze posiedzenie konferencyi dla sprawy czarnomorskiej wyznaczone na pojutrze. Reprezentanci mocarstw upraszają lorda Granvilla, aby objął przewodnictwo obrad, po czem nastąpi zbadanie pełnomocnictw; hr. Szeczen będzie mógł być obecny na obradach konferencyi, jako adjunkt austryackiego pełnomocnika, lecz nie będzie miał prawa głosowania. Jeżeli do pojutrza nie przybędzie do Londynu reprezentant Francyi, przedstawiciele innych państw mają mieć zamiar zbiorowo zaprosić francuski rząd prowizoryczny w Paryżu i delegacyę jego w Bordeaux do udziału w konferencyi bez ich odraczania. Jest nawet prawdopodobnem, iż przedstawiciele mocarstw neutralnych zażądają u gubernatora pruskiego w Wersalu, aby jakiej osobie zaufanej wolno było udać się do p. Juliusza Favra do Paryża, gdyby na konferencyi przyszło roztrząsanie kwestyi pokoju. I Moskwa, Włochy i Prusy powiększają liczbę zastępców swych na konferencyi Posła pruskiego hr. Bernstorffa instrukcye co do kwestyi wojny bardzo są ściśle sformułowane. Ma on dopiero wtedy wdać się w dyskusyę nad pośrednictwem pokojowem, gdy zastępcy neutralnych mocarstw oświadczą mu, że francuski rząd ich do tego upoważnił.

| **Lwów**, z Izby handlowej dnia 14 stycznia. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | zł wal | a |
| **I. Akcye za sztukę** | | |
| Kolei gal Karola Ludwika | 241 25 | 242 25 |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | 190 25 | 191 25 |
| Banku hip. g. z wpł. 50% | 111 00 | 113 00 |
| „ krajow. z wpł 40% | 00 00 | 71 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 78 00 | 78 50 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 71 00 | 71 50 |
| Banku hipot. galic. 6% | 86 15 | 86 50 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 85 50 | 86 50 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 72 40 | 72 80 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 76 | 5 84 |
| Dukat cesarski | 5 81 | 5 87 |
| Napoleondor | 09 88 | 09 96 |
| Półimperyał rosyjski | 10 00 | 10 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 90 | 1 96 |
| „ papierowy | 1 56 | 1 57 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 82 | 1 84 |
| Srebro | 121 50 | 122 55 |
| **Wiedeń dnia 12 stycznia.** | | |
| **Papiery państw. austr.** | | |
| 5% renta austr w a. | 57 60 | 57 50 |
| „ „ „ srebre n | 66 70 | 66 80 |
| pożyczka ost z r 1839 | 255 50 | 256 50 |
| „ loter z r 1854 | 88 75 | 89 25 |
| „ „ „ 1860 | 94 50 | 94 90 |
| „ „ „ 1864 | 119 30 | 119 50 |
| „ podatk „ 1864 | 000 00 | 00 00 |
| Listy zastawn domen | 121 25 | 121 75 |
| Oblig indemniz galic | 72 60 | 73 00 |
| „ „ bukow | 71 00 | 71 50 |
| **Akcye bankowe.** | | |
| Anglo-austryackie | 198 40 | 198 60 |
| Centralny bank | 63 25 | 63 50 |
| Kredytowy zakład | 249 20 | 249 40 |
| Franko-Austryackie | 98 30 | 98 75 |
| Galicyjskie dla handlu i przem | 100 00 | 101 50 |
| Generalbank | 88 50 | 89 00 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 111 50 | 112 50 |
| Krajowy bank galicyjski | 00.00 | 00 00 |
| Narodowy bank austryacki | 739 50 | 740 50 |
| Vereinsbauk | 94 50 | 95 10 |
| **Akcye przemysłowe.** | | |
| Budownicz Towarz austr | 57 75 | 58 00 |
| Borysł Petrol Comp | 00 00 | 00 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell | 29 00 | 29 50 |
| **Akcye kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 169 00 | 169 50 |
| Karola Ludwika | 242 75 | 243 00 |
| Północna Ferdynanda | 2070 00 | 2075 00 |
| Franciszka Józefa | 189 75 | 190 00 |
| Lwowsko-Czerniow Jassy | 190 00 | 190 25 |
| Rudolfa | 161 75 | 162 00 |
| Siedmiogrodzka | 166 50 | 167 00 |
| Staatsbahn | 380 00 | 380 50 |
| Południowa | 182 75 | 183 00 |
| Tramway wied | 169 00 | 169 50 |
| Łupkowska | 000 00 | 000 00 |
| Węgierska północna | 157 25 | 157 75 |
| „ wschodnia | 86 25 | 86 75 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Galic bank hipoteczny 6% | 85 50 | 86 50 |
| Bank włościański galicyjski | 86 00 | 86 50 |
| Tow kred ziem. gal 4% | 70 50 | 71 00 |
| „ „ „ „ 5% | 77 00 | 78 00 |
| Bank nar. austr. 5% m k | 96 00 | 96 25 |
| Bank nar austr 5% w a. | 94 00 | 95 00 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 106 00 | 106 25 |
| Bodencredit w a 5% | 87 25 | 87 75 |
| **Kol. obl. z pier.** 5% (wol. od p. d., prc srebr) | | |
| Alföldzka kolej | 88 00 | 88 10 |
| Ferdynanda północna | 104 00 | 104 30 |
| Karola Ludwika dawn. | 101 75 | 102 25 |
| „ „ z r 1867 | 98 50 | 99 00 |
| Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867 | 88 75 | 89 25 |
| „ „ „ z III. em | 84 75 | 85 25 |
| Rudolfa | 89 75 | 90 00 |
| Siedmiogrodzkiej | 87 40 | 87 50 |
| Południowej kolei | 000 00 | 000 00 |
| Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.) | 113 75 | 114 00 |
| Czeska zachodnia | 91 50 | 92 00 |
| Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.) | 99 00 | 99 25 |
| Elżbiety dawne | 93 00 | 94 00 |
| Ferdynanda północn. m. k. | 90 50 | 91 00 |
| „ „ w. a | 86 00 | 87 00 |
| **Papiery loteryjne.** | | |
| Losy zakładu kredytowego | 159 50 | 160 00 |
| „ Rudolfa | 14 50 | 15 00 |
| „ Stanisławowskie | 23 00 | 25 00 |
| „ Keglevich | 14 00 | 16 00 |
| „ hr Palfy | 25 00 | 29 00 |
| „ ks Salm | 38 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genoi | 27 00 | 31 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 00 | 20 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne). | | |
| Hamburg 100 mark. b | 91 60 | 91 70 |
| Paryż 100 frank. | 00 00 | 00 50 |
| Londyn 10 ft szterl | 124 05 | 124 25 |
| Frankfurt 100 zł oł w p N | 103 45 | 103 60 |

## Kursa z dnia 14. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po połudaiu.

**Wiedeń.** Akcye banku franco-austr. 99 20 Akcye kredyt węg. 83 —. Anglo-austr 202.50. Akcye Karola Ludw 243 —. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 187.50. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 380 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 158.10. Kolej północna 211 —. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyine 72 50. Losy 1864 roku 119 40. — Usposobienie ciche.—

**Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).**

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 3 min. w nocy.

**Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.**
(Podług zegaru lwowskiego)

**Odchodzą** do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wiec.
**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.